



NS News Biuletyn

**NSDAP/AO : PO Box 6414
Lincoln NE 68506 USA
www.nsdapao.org**

#1130

10.11.2024 (135)

Niedoceniani bohaterowie białej rasy

Część 3

William Dudley Pelley

W swojej proroczej powieści 1984 George Orwell przewidział rodzaj społeczeństwa, jakim szybko staje się Ameryka. Motto tego "przyszłego" czasu brzmiało: "Kto kontroluje teraźniejszość, kontroluje przeszłość, kto kontroluje przeszłość, kontroluje przyszłość". Część tej kontroli umysłu była wspomagana przez Dziurę Pamięci. Była to spalarnia, do której wrzucano wszelkie informacje o przeszłości, które uznano za szkodliwe dla systemu Wielkiego Brata. Aby zademonstrować, jak bardzo kontrolowany przez Żydów establishment w naszym kraju przypomina ten z 1984 roku, przedstawiamy historię Williama Dudleya Pelleya.

Chociaż był liderem masowego ruchu, który trafił na pierwsze strony gazet w dekadzie lat trzydziestych XX wieku, jego nazwisko jest dziś całkowicie nieznane, z wyjątkiem garstki badaczy. Poza rzadkimi, przelotnymi wzmiankami o nim w kilku historiach epoki kryzysu, nie ma żadnych książek o jego dramatycznym życiu; nie ma nawet żadnych artykułów w gazetach czy czasopismach. Jego fotografii nie można znaleźć poza stronami *The New Order*, podobnie jak fotografii dziesiątek tysięcy jego zwolenników, mimo że zarówno jego wizerunek, jak i ich wizerunek dominowały w kronikach filmowych i publikacjach tamtych czasów.

Jego przemówienia są nieosiągalne, mimo że słyszały je miliony ludzi, czasami w ogólnokrajowych audycjach radiowych. Przyciągnął przyjaźń legendarnych bohaterów, takich jak Charles Lindbergh, i nienawiść legendarnych łajdaków, takich jak Franklin Roosevelt. Sinclair Lewis napisał pełnometrażową powieść *It can't happen here*, opartą na jego życiu. Wraz z dziełami Theodore'a Dreisera, H.L. Menckena, F. Scotta Fitzgeralda i innych luminarzy lat dwudziestych, jego książki weszły do programów nauczania w college'ach w czołówce współczesnej literatury amerykańskiej. Jednak żaden kurs Great Books nie zawiera dziś żadnego z jego tytułów. Był jednym z najważniejszych twórców kina niemego, autorem tak klasycznych sztuk ekranowych jak *Garbus z Notre Dame*. Pomimo niezaprzecznego wpływu tego człowieka na swoje czasy, jego nazwisko zostało całkowicie wymazane ze współczesnej historii, jego książki (gorzej niż zakazane lub spalone) nieopublikowane, a jego osiągnięcia polityczne skazane na zapomnienie.

Próbując znaleźć materiały do tego artykułu, po miesiącach poszukiwań dowiedziałem się, że jego jedyna biografia została napisana osiemnaście lat temu, jako mało znana praca uniwersytecka wrogo nastawionego studenta studiów podyplomowych. Niektóre rozproszone fragmenty dodatkowych danych pochodziły z kserokopii własnych publikacji Pelleya, za pośrednictwem zakurzonych archiwów bibliotecznych. Wszystko na jego temat zostało wrzucone do prawdziwej Dziury Pamięci, nie mniej dokładnej w swoim zniszczeniu, ale o wiele bardziej realnej niż model Orwella. Żydowski Wielki Brat, który wymazuje wszystkie informacje o Williamie Dudleyu Pelleyu, jest tym samym kontrolerem przeszłości, który upewnia się, że istnieje mnóstwo podręczników szkolnych i pseudodokumentów dla telewizji i filmów wychwalających "wielkość" Martina Luthera Kinga, Jr. czy Malcolma X. Co takiego mógł zrobić Pelley, co tak uderzyło w serce koszerne systemu, że zapoczątkowało tak całkowity wysiłek wymazania wszelkiej wiedzy o jego istnieniu z amerykańskiej świadomości?

Horror w Rosji

William Dudley Pelley urodził się w Lynn w stanie Massachusetts 12 marca 1890 roku w skrajnej nędzy. Z dzieciństwa zapamiętał jedynie, że był "wiecznie głodny i niechlujnie ubrany". W przeciwieństwie do apologetów murzyńskiej nieudolności, przeciwności losu nie powstrzymały młodego Williama przed zrobieniem czegoś ze swojego życia. Dla niego nędza nie była wymówką dla lenistwa i porażki, ale katalizatorem poprawy. Jeszcze jako nastolatek znalazł skromne zatrudnienie w fabryce chusteczek higienicznych, gdzie pracował długie, żmudne

godziny za niewielkie pieniądze. Ale oszczędzał swoje grosze i kształcił się, czytając przy każdej okazji. Czytanie było jego jedyną pasją i ucieczką od znoju i materialnego zubożenia okresu dorastania. Szczególnie uwielbiał klasycznych amerykańskich autorów, takich jak Foe, Emerson, O'Henry itp. - i marzył o zostaniu pisarzem. Na ósmym roku studiów był już lepiej wykształcony niż większość absolwentów college'u i zaczął realizować swoje marzenie, gdy został zatrudniony jako młodszy reporter w gazecie Springfield's *Homestead*. Chociaż jego zarobki były niewiele lepsze niż w fabryce chusteczek higienicznych, ożenił się w 1911 roku i w następnym roku został obdarzony córeczką. Zmarła ona jednak około swoich trzecich urodzin. Pomimo "straszego smutku" lub z jego powodu, pracował ciężiej w swoim rzemiośle niż kiedykolwiek, jego reputacja jako reportera o niezwykłych zdolnościach opisowych wzrosła i po raz pierwszy w życiu czuł się dobrze finansowo. W kolejnych latach jego artykuły w tak znanych w całym kraju czasopismach jak *Red Book*, *Colliers* i *The Saturday Evening Post* były podziwiane przez miliony czytelników.

Pod koniec pierwszej wojny światowej prestiż Pelleya był tak duży, że jego wydawca zlecił mu zadanie korespondenta zagranicznego w Europie Wschodniej. Z hojnym rachunkiem wydatków i rangą dyplomatyczną "kuriera konsularnego" nadaną mu przez rząd Stanów Zjednoczonych, wyruszył do Rosji na początku 1918 roku. Dla niego jego zadanie było zabawną przygodą, dobrze płatną rozrywką i szansą na wakacje za granicą. Okazało się, że było to coś znacznie więcej. Do czasu swojej fatalnej podróży Pelley był szczęśliwym, dobrze zapowiadającym się pisarzem, bez własnych przekonań. Jak wspominał po latach, doświadczenie to zmieniło go "z nijakiego pisarza w ponurego krzyżowca".

Przez dwa lata pokonał 8000 mil pociągiem i konno przez Syberię, Ukrainę, stepy centralnej Rosji, Daleki Wschód i Azję do Japonii. Podczas tych wszystkich rozległych podróży był osobistym świadkiem rewolucji komunistycznej. Widział chłopskie kobiety ukrzyżowane na drzwiach stodoły i salę szkolną, w której nauczyciel i wszyscy uczniowie zostali zatłuczeni na śmierć, a ich mózgi rozbryzgały się na tablicy. Były całe wioski wyludnione przez morderstwa, z ciałami zwisającymi z każdej latarni i dławiącymi pobliskie strumienie. Ofiary rzadko należały do personelu wojskowego, ani nie były w żaden sposób zaangażowane politycznie. Byli to zwykli ludzie, głównie rolnicy i pracownicy fabryk. Takie przerażające widoki, napotykanego gdziekolwiek Czerwoni przejeżdżali, niemal wytrącały go z równowagi. Ale były tak powszechne, że stopniowo przyzwyczaił się do morza krwi, przez które codziennie podróżował.

Dowiedział się z pierwszej ręki, że komunizm nie był ideologią, ale po prostu organizacją najgorszych elementów przestępczych kierowanych przez Żydów w celu zniszczenia gojowskiego społeczeństwa. To nie były spekulacje. Praktycznie wszyscy komisarze, których znał (z niektórymi przeprowadził wywiady) byli Żydami, podczas gdy większość ich działaczy była zwykłymi mordercami i zboczeńcami "uwolnionymi" z więzienia. Motywowała ich nienawiść, władza i zemsta, nic więcej. Wszystkie ich slogany o "równości" i "pokoju" były przezroczytymi sloganami, które miały oszukać bezmyślnych liberałów wśród Rosjan, ich ofiar. Upojeni sukcesem, Żydzi otwarcie chwalili się swoimi planami podboju świata poprzez podsyćanie tego samego rodzaju podziałów w innych krajach pogańskich. Powiedzieli Pelleyowi, że Rosja jest tylko odskocznią, bazą dla międzynarodowej dywersji. Nawet ich fałszywy "komunizm" był całkowicie zbędny, podobnie jak ich własni zwolennicy, których nigdy nie wahali się masakrować przy najmniejszym kaprysie. Ich dalekosiężnym celem był rząd jednego świata, w którym poganie stali się chętnymi niewolnikami, napędzającymi międzynarodową gospodarkę swoim geniuszem i pracą, podczas gdy naród żydowski zdominował wszystkie ważne stanowiska władzy. "Po Rosji", jeden z tłustych komisarzy uśmiechnął się do Pelleya, "potem Europa, a później Ameryka!".

"Hura dla Hollywood!"

Przed swoim politycznym przebudzeniem za oceanem nie wiedział nic o Żydach, nigdy nie słyszał o nich dyskusji w domu, gdy dorastał i myślał o nich co najwyżej jako o członkach religii niechrześcijańskiej. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych jako odmieniony i wstrząśnięty człowiek, Pelley złożył swój raport przedstawicielowi Louisowi F. McFaddenowi z Pensylwanii w 1920 roku. Polityk był tak zaniepokojony tym, co usłyszał, że osobiście odczytał na głos Protokoły *Uczonych Starszych Syjonu* na forum Kongresu, oficjalnie wprowadzając ten niezwykle ważny dokument do rejestru *Kongresu*. (Protokoły przedstawiają plan wprowadzenia żydowskich przywódców na pozycje politycznej i ekonomicznej dominacji nad gojowskim społeczeństwem. Przewidywalnie potępione jako oszustwo przez historycznych Żydów, Protokoły zostały zweryfikowane dopiero w 1984 roku, kiedy popularna książka Lincolna i Bładgetta o legendzie Graala, *Święta Krew - Święty Graal*, ustaliła ich historyczne korzenie). Wkrótce potem Pelley został przedstawiony urzędnikowi Departamentu Sprawiedliwości i Robertowi Sharpowi, szefowi wywiadu Departamentu Stanu. Powiedzieli mu, że jego doświadczenia są całkowicie potwierdzone przez ich obfite akta dotyczące

żydowskiej agitacji w Rosji i Stanach Zjednoczonych. To, że ci ludzie z rządu byli tak szczerzy, ujawnia, jak wielką władzę polityczną Żydzi zgromadzili w ciągu ostatnich 75 lat; dziś jest zupełnie nie do pomyślenia, by jakikolwiek amerykański polityk choćby napomknął o krytyce żydowskiego zagrożenia.

Wydawało się, że nie ma nic, co mogłoby powstrzymać "historyczną nieuchronność" koszernego jednego świata obiecanego przez Karola Marksa. Pelley wrócił do swojego domu w Vermont i próbował zapomnieć o "kąpeli grozy", o której wiedział, że powoli ogarnia cywilizację. Czuł się niespokojny i sfrustrowany i stał się nie do życia, do tego stopnia, że rozwiódł się z żoną. Były to szalone lata dwudzieste, kiedy Amerykanie byli pochłonięci hedonizmem powojennego dobrobytu. Ludzie żyli dla przyjemności i pozwalali poważnym problemom zająć się sobą. Felly również nie był odporny na ducha swoich czasów. Próbując uciec od własnego sumienia, uciekł do Hollywood w Kalifornii, gdzie jego reputacja jako autora wyprzedziła go i został zatrudniony jako scenarzysta w M.G.M. i Universal Studios. Pracował wściekle, tworząc scenariusze do wiodących filmów tamtych czasów. Napisał nawet scenariusz do filmowej wersji własnego opowiadania *The Shock*, które stało się natychmiastowym hitem. Jego praca była tak wysokiego kalibru, że wkrótce stał się jednym z najbardziej szanowanych i najlepiej opłacanych scenarzystów w Hollywood. Według słów jego biografy, jego cenione sztuki ekranowe dla czołowych aktorów niemego ekranu "pomogły ugruntować reputację Lona Chancy'ego i stworzyły przyjaźń między dwoma mężczyznami". Oprócz Chancy'ego, twierdził, że miał stały wstęp do domów Thedy Bara, Ches-tera Conklina i innych znanych aktorów, producentów i reżyserów".

Zajęty życiem w hollywoodzkich wyższych sferach, Pelley znalazł czas na pisanie powieści, które katapultowały jego nazwisko na najwyższe poziomy współczesnej amerykańskiej beletrystyki. Zarówno *The Greater Glory* (wychwalająca proste wartości życia w małym miasteczku w Nowej Anglii), jak i *The Fog* (historia miłosna) były bestsellerami i zyskały uznanie krytyków. Był porównywany do F. Scotta Fitzgeralda i uważany za co najmniej równego Sinclairowi Lewisowi. Pieniądze i uznanie nie przyniosły mu jednak wewnętrznego spokoju. Jak na ironię, początkowo uciekł od realiów Wschodniego Wybrzeża do młynów fantazji w Hollywood, tylko po to, by znaleźć się w samym środku w dużej mierze żydowskiego przemysłu filmowego, który wypaczał sztukę filmową w koszerną propagandę, która "otumaniała, znieczulała i ogólnie oszukiwała" widzów. "Podczas gdy poganie koncentrowali się na kreatywności", powiedział, "kuśnierze z Second Avenue i prasowacze spodni z Milwaukee zaczęli otwierać studia, aby fotografować dramaty w puszkach". Czuł wewnętrzny wstyd, że miał cokolwiek

wspólnego z hollywoodzką iluzją, widząc żydowski cień padający na jego własny kraj, podobnie jak w Rosji.

U szczytu swojej kariery i emocjonalnych zawirowań, 29 maja 1928 roku, nagle i niespodziewanie został skonfrontowany z głęboko poruszającym osobistym doświadczeniem. Napisał o tym w książce *My Seven Minutes in Eternity*, która sprzedała się w 90 000 egzemplarzy. Przed 1930 rokiem otrzymał ponad 20 000 listów od swoich czytelników. Pomimo fenomenalnego sukcesu broszury, autor ujawnił niewiele szczegółów dotyczących swojego doświadczenia, poza jego naleganiem, że synchroniczne wydarzenia osobiście znaczących "zbiegów okoliczności" są zdarzeniami w życiu każdego z nas, które łączą nas z jakimś Boskim Planem. Pelley, który nigdy wcześniej nie był człowiekiem religijnym, nie był świętym Pawłem strąconym z konia przez boską błyskawicę. Cokolwiek mu się przydarzyło, wydaje się, że nie różniło się to od wizji, jaką młody Hitler miał w swoim życiu, kiedy jako 15-letni uczeń w Linzu w Austrii coś w wykonaniu muzyki Wagnera pokazało mu przebłysk jego przyszłej misji. Takie osobiście znaczące wydarzenia nie są wcale takie rzadkie, ale zwykle zdarzają się rewolucyjnym osobowościom wysokiego szczebla. W każdym razie Pelley dostrzegł, że marnuje swój czas na "nekromancję robienia filmów", które stają się coraz bardziej antyżydowskie, i postanowił poświęcić resztę swojego życia na sensowną pracę, cokolwiek by to nie było. Czuł, że jest gotowy na wielkość, ale brakowało mu poczucia kierunku.

Przede wszystkim chciał zrobić coś wartościowego dla swojej aryjskiej rasy i zachodniej kultury. Nie był nieświadomy trwającej w Niemczech rewolucji narodowosocjalistycznej, ale uważał, że nie może ona zatriumfować nad ogromną potęgą żydostwa. Przypomniawszy sobie, jak oślizgły komisarz w Rosji przepowiedział, że Europa będzie następną ofiarą. Studiował *Mein Kampf* i zastanawiał się, czy zasady tak jasno określone w tej książce mogą być zastosowane w Stanach Zjednoczonych. Wydawało się to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. W następnym roku pozorny dobrobyt lat dwudziestych załamał się wraz z Wielkim Kryzysem. Stany Zjednoczone zbankrutowały, a ich mieszkańcy po raz pierwszy poznali prawdziwy strach. Gdy miliony rozgoryczonych Amerykanów dały się zwieść rozwijającemu się ruchowi komunistycznemu i przejrzyście kłamstwu Franklina Roosevelta, Pelley z przerażeniem rozpoznał, że ten sam schemat masowych wstrząsów, którego był świadkiem w Rosji, powtarza się w jego własnym kraju.

Narodziny *Srebrnego Legionu*

Kiedy jednak Adolf Hitler został wybrany do władzy 30 stycznia 1933 roku, Pelley był pod wrażeniem. Stało się niemożliwe. Przynajmniej gdzieś na świecie pogański naród zjednoczył się w sprawie swojej rasowej egzystencji. Wszechmocni Żydzi zostali pokonani. Jeśli Biali Ludzie mogli uratować swój naród w Niemczech, to samo można było osiągnąć tutaj. Następnego dnia Pelley założył *Srebrny Legion*, uważany przez większość historyków za pierwszą prawdziwą organizację w stylu narodowego socjalizmu w Stanach Zjednoczonych. To prawda, korzenie *amerykańsko-niemieckiego Bundu* sięgały dziesięć lat wcześniej. Była to jednak zasadniczo grupa braterska bez celów politycznych, z wyjątkiem, znacznie później, zachowania pokoju między Ameryką a Trzecią Rzeszą. *Srebrny Legion* zaczynał jako coś zupełnie innego. Od samego początku jego celem było osiągnięcie władzy politycznej, aby pewnego dnia stać się rządem USA i ustanowić ludowe państwo oparte na podstawach *Mein Kampf*. Ważniejsze nawet od tych oczywistych celów politycznych i filozoficznych, był nowy duch, dynamiczna wola Białej Rasy, która miała zainspirować Amerykanów jak nigdy dotąd.

Od samego początku Pelley stanął jednak przed poważnym dylematem: chociaż chciał wyraźnie zidentyfikować swoją organizację jako narodowosocjalistyczną, zależało mu na tym, aby wyglądała jak najbardziej amerykańsko. Chociaż uwielbiał symbol swastyki i rozumiał jego panaryjskie znaczenie, wiedział również, że jest to teraz oficjalny emblemat obcego mocarstwa. Nie chciał sprawiać wrażenia, że jest agentem innego kraju. Zamiast starego krzyża z hakiem wybrał literę "L" jako symbol swojej nowej organizacji. Była ona łatwa do odtworzenia w różnych okolicznościach i oznaczała miłość do rasy aryjskiej, lojalność wobec Republiki Amerykańskiej, wyzwolenie od żydostwa i oczywiście sam *Srebrny Legion*. Osobiście zaprojektował jego flagę, kwadratowy, biały sztandar z dużą literą L w kolorze szkarłatnym. Przez następne dziewięć lat miały ją oglądać miliony Amerykanów, nosić podczas zacieklej bitew ulicznych i wywieszać nad każdym stanem w Unii.

Ale na początku, poza stworzeniem pierwszego symbolu, Pelley naprawdę nie wiedział, gdzie i jak zacząć. W końcu zdał się na swoje umiejętności pisarskie i opublikował na własny koszt tabloidową gazetę *Liberation*. Wywołało to sensację, stając się praktycznie z dnia na dzień sukcesem, przyciągając nie tylko licznych zwolenników finansowych, ale także wyrazistych pisarzy, takich jak on sam, i najpierw kilkunastu, potem setki, a wkrótce tysiące bezrobotnych mężczyzn pragnących sprzedać publikację od ulicznych przybyszów. W żydowskich miastach,

takich jak Nowy Jork czy Waszyngton, ci pierwsi aktywiści byli atakowani przez koszerne tłumy, więc ten sam wróg, który sprawił, że Szturmowcy Hitlera stali się niezbędni, był również odpowiedzialny za powstanie *Srebrnych Koszul*. Wybrana przez Pelleya nazwa była oczywistym odniesieniem do niemieckiego S.S., ale ich obecność podczas sprzedaży gazet i wystąpień publicznych była nie mniej istotna. W tak krótkim czasie *Srebrne Koszule* stały się *Srebrną Legią*. Zdecydowana większość legionistów nie była bynajmniej fotelowymi rewolucjonistami, ale twardymi bojownikami ulicznymi z fabryk, biur, szkół średnich i kampusów uniwersyteckich. Wielu z nich było również byłymi żołnierzami, zdradzonymi weteranami fałszywej "wojny, która ma zakończyć wszystkie wojny". Dostrzegali oni żydowską naturę kryzysu i uważali F.D.R. za najbardziej zżydowiałego prezydenta, jaki kiedykolwiek został narzucony krajowi. Przede wszystkim pragnęli zmieść z powierzchni ziemi liberalno-kapitalistyczno-demokratyczne oszustwo i zbudować w jego miejsce wolną republikę szczęśliwych obywateli głęboko świadomych swojego rasowego dziedzictwa. Aby osiągnąć ten cel, starali się zbudować prawdziwy ruch polityczny, którego celem było objęcie władzy przez ich przywódców za pomocą legalnych, konstytucyjnych środków.

Ich mundury składały się z czapki identycznej z tymi noszonymi przez szturmowców Hitlera, niebieskich sztruksowych spodni, legginsów, krawata i srebrnej koszuli z czerwoną literą "L" nad sercem. Aby zrównoważyć swój europejski wygląd, *Srebrne Koszule* nigdy nie omieszkwały powiewać gwiazdami i paskami obok flagi Legionu, a ich oficjalnym hymnem był pro-aryjski tekst do słynnego marszu z wojny secesyjnej, *Battle Hymn of the Republic*. "Srebro symbolizuje czystość naszej walki" - ogłosił Pelley - "i czystość naszej rasy!". W ten sposób rozpoczęło się to, co nazwał "Wielkim Maratonem", przywołując obrazy Termopil - "ostatecznej rywalizacji o istnienie między aryjską ludzkością a żydostwem".

Pod koniec 1933 r. rozwój Legionu był czymś niezwykłym. Jednostki powstawały w całym kraju, ponieważ Pelley odkrył, że mówi równie elokwentnie, jak potrafi pisać. W 1936 r. był już znaną w całym kraju postacią publiczną, która przemawiała do setek tysięcy rolników, studentów, gospodyń domowych i, najczęściej, bezrobotnych w całym kraju. Jak opisał kiedyś w "*Liberation*." "Mężczyźni w małych miasteczkach są nagle ożywieni przeszywającymi dźwiękami *Srebrnych Hejnałów* (nazwa korpusu bębnow i hejnałów *Srebrnego Legionu*). Wyciągają szyje znad ksiąg rachunkowych i tokarek. Powiewające flagi mijają zamglone okna, przez które spoglądają na świat z rosnącym ponuractwem podczas tego bardzo udanego żydowskiego kryzysu. Rozmieszczają się na chodni-

kach i widzą najlepsze okazy amerykańskiej męskości robiące coś, by złagodzić masową niechęć. Chcą odegrać swoją rolę". Podobnie jak rosnący legion jego zwolenników, będąc działaczem narodowego socjalizmu, czuł się "częścią istoty i włókna obecnej historii mojego kraju". Jego przesłaniem była prosta prawda: "Demokracja kapitalistyczna zawiodła, ale z jej zgniłych szczątków z trudem rodzi się jej potworne potomstwo, komunizm. Naród rosyjski nie zdołał zmiażdżyć tego potwora w jego łonie i strasznie cierpiał. Wiem, widziałem, jak to się stało. To samo dzieje się tutaj. To nie jest walka o kapitalizm czy komunizm, ale między białą cywilizacją a żydostwem".

Srebrne koszulki na marszu!

Organizacja *Srebrnego Legionu* Pelleya była wyjątkowa. Chociaż istniały stałe koszary do szkolenia Srebrnych Koszul, a lokalne jednostki rozkwitały w większości stanów i w każdym regionie Stanów Zjednoczonych, nie było centralnego budynku kwatery głównej. Zamiast tego Szef, jak był powszechnie znany swoim zwolennikom, kierował Legionem ze swojego samochodu turystycznego Ford. Nigdy nie przebywał w żadnym miejscu dłużej niż kilka tygodni, ale był w ciągłym ruchu, podróżując od jednej kwatery głównej do drugiej, organizując po drodze rajdy na świeżym powietrzu i masowe spotkania. Właściwie to w ciągu roku zużywał kilka samochodów, ponieważ rocznie przejeżdżał zdumiewające 20 000 mil. Miejsce, w którym akurat przebywał, było siedzibą krajową, z której wykonywał wszystkie połączenia telefoniczne z innymi siedzibami. To niezwykle mobilne przywództwo bardzo ściśle wiązało różne jednostki i dało Pelleyowi ogromne zrozumienie Amerykanów na wszystkich poziomach, we wszystkich częściach kraju, jednocześnie czyniąc go osobiście znanym mężem stanu dla milionów ludzi.

Jego plan zdobycia władzy był otwarty i bezpośredni: Najpierw zapoznałby swoich współobywateli z programem *Srebrnego Legionu*. Następnie wzięłyby udział w kolejnym wyścigu prezydenckim w jednym stanie tylko po to, by zdobyć doświadczenie potrzebne jemu i jego działaczom do zrozumienia praktycznej polityki. Dzięki temu szkoleniu w prawdziwym życiu, mógłby poważnie ubiegać się o udział w wyborach krajowych w 1940 roku. W związku z tym jego poparcie było tak szerokie w stanie Waszyngton, że jego nazwisko znalazło się na prezydenckiej karcie do głosowania, dzięki ciężkiej pracy *Srebrnych Koszul, którzy zebrali* tysiące podpisów pod krążącymi petycjami. (W tym miejscu moje poszukiwania spełzły na niczym, ponieważ nie udało mi się znaleźć żadnych źródeł opisujących

reakcję wyborców, którą zdobył. Wnioskuje, że musiał on być znaczący z powodów, które wkrótce zostaną wyjaśnione).

Przywrócenie F.D.R. na stanowisko prezydenta przybliżyło "konflikt między siłami Światła i Ciemności na ziemi" - przepowiednię nadchodzącej wojny z Trzecią Rzeszą ogłoszoną przez Pelleya w jego pierwszym krajowym przemówieniu radiowym. Jego kandydatura w wyborach trzykrotnie zwiększyła liczbę członków *Silver Legion* i pozyskała kilka ważnych osobistości, w tym George'a van Horna Moseleya, emerytowanego generała armii amerykańskiej, przedstawiciela Kongresu Jacoba Thorkelsena, Charlesa A. Lindbergha, Jr. i Walta Disneya. Wszyscy oni uczestniczyli w jego publicznych wiecach, a niektórzy dzielili podium z szefem. Był przekonany, że dzięki takiemu wsparciu na wysokim szczeblu i oczywistej akceptacji milionów przeciętnych Amerykanów, *Srebrny Legion* ma przed sobą wielkie przeznaczenie. Jak napisał jego biograf, "Pelley z niecierpliwością czekał na Oś Światową, skupioną w aryjskim Waszyngtonie i zabezpieczoną na obu końcach w Berlinie i Tokio. Dopóki Chiny balansowały na krawędzi stania się satelitą Stalina, japońskie armie w Mandżurii broniły cywilizacji przed podstępny wężem komunizmu". Mieszkając przez pewien czas w Japonii, Pelley głęboko szanował Japończyków jako bastion na Dalekim Wschodzie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dlatego też był zbulwersowany próbami Roosevelta nakłonienia Japonii do katastrofalnej wojny, która pozostawiłaby szeroko otwarte drzwi dla komunistycznej ekspansji w Azji. Szef okazał się zbyt proroczy również w tym przypadku, o czym mogą zaświadczyć okaleczeni amerykańscy weterani z Korei i Wietnamu.

W miarę zbliżania się wyborów prezydenckich w 1940 r. *Srebrne Koszule*, liczące obecnie 100 000 członków (House Committee on Un-American Activities, Special Committee, 1939), były traktowane bardzo poważnie przez F.D.R., który uznał Pelleya za śmiertelnie poważnego pretendenta; szef nie mógł dostać się do Białego Domu, ale mógł kontrolować wystarczającą liczbę głosów, aby odwrócić wybory od demokratów. Popularność Roosevelta już spadała, nie mógł więc ryzykować reelekcji i nakazał FBI "zbadanie" Pelleya. Prokurator generalny Frank Murphy wzbraniał się przed oczywistymi prześladowaniami politycznymi i usprawiedliwiał prezydenta, mówiąc mu, że błędem byłoby robienie "męczenników ze *Srebrnych Koszul*." Męczenników, męczenników - stawką była demokratyczna władza, więc Pelley nakazał swoim "pogańskim satrapom" uprzykrzyć życie *Srebrnym Koszulom*. Ich oddział w Karolinie Północnej (największa siedziba Legionu i najbliższa rzecz, jaką mieli do biura krajowego) został napadnięty przez federalnych szeryfów, jego własność, w tym prasy

drukarskie, skonfiskowana, a jego mieszkańcy aresztowani i uwięzieni pod różnymi wymyślonymi zarzutami, z których wszystkie zostały oddalone, ale dopiero po długich miesiącach drenujących finansowo postępowań sądowych. Mimo to żaden ze skonfiskowanych materiałów, a także sam legalnie posiadany budynek, nie został zwrócony zubożałym *Srebrnym Koszulom*; uśmiechnięty sędzia powiedział im, że mają prawo pozwać rząd o odszkodowanie.

Tuż po nalocie w Karolinie Północnej kongresman Dickstein (Nowy Jork) wezwał do wprowadzenia ogólnokrajowego zakazu publicznego prezentowania munduru *Srebrnej Koszuli*. Szef szybko zareagował: "Każdy czarnuch, który myśli, że może mi mówić, jaką koszulę mogę nosić lub że nie mogę nosić na niej szkarłatnej litery L, dostanie taki cios w nos, że będzie go pamiętał, dopóki nie wyląduje na łonie Abrahama!". Jak przyznaje nawet jego niesympatyczny biograf, "Pelley miał podstawy, by sądzić, że jest nękanym". "

Nękanie przyspieszyło i został oskarżony o uchylanie się od płacenia podatków. Choć udało mu się odeprzeć ten politycznie umotywowany zarzut, ogromne koszty i czas potrzebny na obronę przed zbliżającym się więzieniem sabotowały jego kampanię w 1940 roku. W tym czasie (listopad) zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w rozszerzający się konflikt przeciwko narodowosocjalistycznym Niemcom wydawało się praktycznie nieuniknione. W związku z tym Pelley zmienił kierunek Legionu z ubiegania się o urząd wyborczy na przeciwstawianie się Rooseveltowi i jego żydowskim podżegaczom wojennym. *Srebrne Koszule* połączyły się z *Amerykańsko-Niemieckim Bundem*, *Ku Klux Klanem* i wieloma innymi patriotycznymi organizacjami, dużymi i małymi, zjednoczonymi w mobilizowaniu masowego sprzeciwu wobec pokoju. Również w tym przypadku szef udowodnił swoją moc zjednywania sobie milionów, jako że ogólnokrajowe sondaże przeprowadzone zaledwie tydzień przed Pearl Harbor wykazały, że ponad trzy czwarte Amerykanów było przeciwnych wojnie z państwami Osi, chyba że Stany Zjednoczone zostałyby fizycznie zaatakowane. Sposób, w jaki Roosevelt stworzył ten warunek wstępny, dobrze udokumentowany w niektórych książkach oferowanych do sprzedaży przez *The New Order*, jest zbyt złożony, aby go tutaj opisywać. Po tym, jak Ameryka w końcu przystąpiła do wojny, Pelley był załamany tym, co widział jako zsuwanie się jego kraju w otchłań. Praca jego życia przez ostatnie dziewięć lat, cały wspaniały sukces organizacji *Srebrna Koszula* i jej entuzjastyczne oddolne wsparcie, wydawały się daremne. Rozwiązał Legion, a nawet jego gazetę; co innego mógł zrobić?

Ożenił się ponownie w 1935 roku, ale spędzał niewiele czasu ze swoją nową żoną,

z którą miał córkę. Bliski rozpaczy, Pelley dołączył do nich w małym miasteczku Nobelsville w stanie Indiana, gdzie chciał zapomnieć o świecie, który próbował ocalić. Jego lata poświęcenia wydawały się "niewdzięczną pracą, starającą się przynieść wizję ludzkości, tak jak ludzkość jest ukonstytuowana". Ale jego żona, Helen, i niektórzy z jego najbliższych towarzyszy namawiali go, by kontynuował, nie poddawał się, pomimo najgorszego, co się wydarzyło. Nieco zachęcony, chciał uzyskać osobiste zapewnienie od nowego prokuratora generalnego Biddle'a, że będzie mógł publikować swoje poglądy, o ile nie będzie podważał wysiłków wojennych. Biddle dał mu słowo honoru, że Pelley będzie mógł publikować bez obaw. Mimo że kraj był w stanie wojny, prawo do wolności słowa było zagwarantowane konstytucyjnie.

Prohitlerowski *apel* w czasie wojny w Ameryce

W samym środku wojennej hysterii ogarniającej naród, uruchomił nowy magazyn, *Roll Call*. Było ono bezkompromisowo narodowo-socjalistyczne, a jego słynny redaktor i autorzy *Srebrnej Koszuli* byli bezkompromisowi. Udokumentowali oni przedwojenne embargo na ropę nałożone przez Roosevelta na Japończyków, zmuszając ich do bycia świadkami uduszenia ich gospodarki lub zaryzykowania wojny w celu uwolnienia się spod dominacji USA. F.D.R. chciał wojny, aby uratować swoją chwiejącą się gospodarkę "Nowego Ładu" poprzez rodzaj masowej produkcji, którą mógł zapewnić tylko przemysł wojenny. Czerwoni chcieli wojny, by ocalić konające sowieckie imperium niewolników przed wojskami Hitlera. Żydzi chcieli wojny, aby zachować kapitalistyczno-komunistyczną grę w skorupkę, którą tak skutecznie narzucili gojowskim narodom na całym świecie. Co najgorsze, prowadząc wojnę z Narodowo-Socjalistycznymi Siłami Światła, oszukani Amerykanie umożliwili zakorzenienie się w naszym kraju tych samych sił wewnętrznego rozkładu, które zgniły niemieckie społeczeństwo, zanim Hitler je oczyścił.

Pelley wysłał kopie przed publikacją do biura prokuratora generalnego w celu zatwierdzenia przez rząd. Biddle mógł sobie pozwolić na wielkoduszność, będąc przekonany, że ostatni *Srebrny Legion* zostanie uniesiony na własnej petardzie przez wojenną histerię "patriotycznych" Amerykanów. Był jednak zdumiony, gdy dowiedział się, że *Roll Call* odniósł niewiarygodny sukces! Z dała od powszechnej wrogości, na którą liczył Pelley, ta zadziorna mała publikacja pojawiała się wszędzie. Ludzie otwarcie zgadzali się z jej osławionym redaktorem. Co najważniejsze, według biografy Pelleya, "wiele egzemplarzy znaleziono wśród

amerykańskich żołnierzy na wszystkich teatrach wojny". W marcu 1942 roku nakłady najpierw podwoiły się, a następnie wzrosły czterokrotnie. W ciągu prawdopodobnie nie więcej niż pięciu tygodni *Roll Call* rozrósł się w fenomenalnym tempie. Oczywiście nie wszyscy dali się nabrać propagandowym fabrykom Hollywood, które miały obsesję na punkcie "domów Rotszyldów i Roosevelta w krótkich spodenkach, wyznań nazistowskich szpiegów i Stalina w piżamach, dramatów o bandytach strzelających do cywilizacji gojów, tłumów szturmujących różne Bastyle i Nowych Dealerów łamiących darń pod miliardowe domy", jak pisał wówczas Pelley. "Poszliśmy na wojnę, ponieważ samolubna żydowska polityka narzucona naszemu krajowi zepchnęła Stany Zjednoczone na skraj bankructwa".

Następnie, późną zimą, pilnie skontaktował się z nim oficer amerykańskiej marynarki wojennej, który stacjonował w Pearl Harbor poprzedniego 7 grudnia. Mężczyzna powiedział, że F.D.R. okłamał Amerykanów w sprawie ataku, mówiąc im, że "choć zniszczenia były poważne, nasza Flota Pacyfiku jest nadal nienaruszona". Oficer powiedział, że osobiście był świadkiem zniszczeń, które były znacznie gorsze, niż dopuszczał prezydent. W rzeczywistości wszystkie amerykańskie okręty zostały zatopione lub poważnie uszkodzone, z wyjątkiem pięciu lotniskowców bez eskorty (a zatem nieoperacyjnych) i ich przestarzałych samolotów. Pelley rzucił się do druku z wiadomością: "Japońskie bombowce sprawiły, że Pearl Harbor wyglądało jak porzucony projekt W.P.A. w Keokuk!". Wydanie specjalne, które trafiło na ulice, było bombą i zostało zjedzone przez społeczeństwo spragnione prawdy, która była najwcześniejszą ofiarą wojny. Ale kiedy prokurator generalny pokazał zwykłą kopię F.D.R., prezydent eksplodował jak pancernik *Arizona* i zażądał aresztowania Pelleya 4 kwietnia. Zarzut: zdrada stanu!

Zmuszony do złamania słowa honoru danego Pelley'owi, Biddle nakazał wielkiej ławie przysięgłych oskarżyć Szefa o dwanaście przestępstw z Ustawy o Sedition Act. W trakcie procesu Oscar Ewing, palący cygara "big wheel" w Partii Demokratycznej, intensywnie motywowany politycznie prokurator, stanowczo zaprzeczył, że amerykańska flota Pacyfiku została poważnie uszkodzona w Pearl Harbor i wezwał sekretarza marynarki wojennej Knoxa, aby zapewnił sędziego (i szeroką publiczność radiową), że sytuacja jest pod kontrolą i nie ma powodu do niepokoju. Gdy przemawiał, amerykańskie siły zbrojne znajdowały się w nagłym odwrocie po nieprzerwanej serii porażek w całym teatrze Pacyfiku. Kiedy jednak obrońca Pelleya zagroził, że cała załoga ratunkowa z Pearl Harbor będzie zeznawać w sądzie na poparcie kontrowersyjnego raportu *Roll Call*, sędzia szybko wycofał

główną część aktu oskarżenia.

Teraz został oskarżony o fałszywe przedstawianie amerykańskiej gospodarki jako bankruta, a tym samym podważanie zaufania publicznego w czasie wojny. Również w tym przypadku obrona była dobrze przygotowana i wezwała Marinera Ecclesa, prezesa Banku Rezerw Federalnych, który musiałby zeznać pod przysięgą, że amerykańska gospodarka rzeczywiście została uratowana w ostatniej chwili dzięki produkcji wojennej wywołanej krwawą łaźnią w Pearl Harbor. Sędzia odrzucił jednak wezwanie.

Skazany!

Trzeba przyznać, że zarówno kongresmen Thorkelson, jak i Charles Lindbergh osobiście zeznawali jako świadkowie w imieniu Pelleya, co jest niezmiernie odważnym działaniem, jeśli weźmiemy pod uwagę, że zrobili to w środku II wojny światowej, w czasie, gdy Stany Zjednoczone doświadczały klęski od Pacyfiku po Atlantyk.

Pomimo ich wsparcia i niepowodzenia głównego aktu oskarżenia przeciwko niemu (nie mówiąc już o całkowitym braku dowodów na zdradę jakiegokolwiek rodzaju), Pelley został skazany na 15 lat pozbawienia wolności w więzieniu federalnym o zaostrożonym rygorze. Oskarżenie nie było w stanie przedstawić ani jednego dowodu na to, że Pelley popełnił jakiegokolwiek zdradzieckie czyny; wszystko, co zrobił, to krytykowanie niesprawiedliwej wojny i złego prezydenta, który do niej dążył. Dwadzieścia pięć lat później tysiące żydowskich komunistów i ich bezmózgich gojów spaliło amerykańskie flagi na ulicach i gwałtownie protestowało przeciwko amerykańskiemu zaangażowaniu w wojnę w Wietnamie; w przeciwieństwie do Pelleya, żaden z nich nie został skazany na karę więzienia. Bez grosza nie był w stanie złożyć apelacji. Później Lindbergh powiedział dziennikarzowi *Chicago Tribune*, że Pelley nie był zdrajcą, ale prawdziwym patriotą, który był prześladowany za publiczne mówienie tego, o czym coraz więcej Amerykanów dyskutowało prywatnie. Pelley miał być przykładem dla tych ludzi: Zachowaj swoje opinie dla siebie, albo zobacz, co się z tobą stanie!

Oszołomiony surowością wyroku, był niemym więźniem wojny, której się sprzeciwiał. Podczas gdy zachodni świat za jego kratami popełnił samobójstwo, on czytał i głęboko rozmyślał. Choć był smutny, coś w nim nie pozwalało mu rozpaczać: "Pewnego dnia my, Amerykanie, zobaczymy w prawdziwej perspektywie, co

zrobiła nam obca horda czterech milionów Żydów i dlatego byliśmy tak głupi, cierpiąc z tego powodu". Gdy katastrofalna dekada lat 40. dobiegała końca, córka i zięć Pelleya, z pomocą starych towarzyszy, byli w stanie zebrać wystarczającą ilość pieniędzy na apel. Nie udało się, ale ich lojalność nie osłabła i spróbowali ponownie. W 1952 r., gdy Amerykanie niepotrzebnie umierali w Azji, tak jak przewidział, Pelley został niechętnie zwolniony warunkowo, pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w "działalności politycznej o jakimkolwiek charakterze", co było rażąco niekonstytucyjnym wymogiem, który był zbyt splekany, by go zakwestionować. Podupadły na zdrowiu, jego córka i jej mąż pielęgowali go w domu rodzinnym w Nobelsville w stanie Indiana.

Razem założyli nową firmę wydawniczą, *Soulcraft Press*, która wydała jego pierwszą książkę od czasów wojny: *Something Better*. Wyróżnił w niej Roosevelta jako człowieka najbardziej odpowiedzialnego za uruchomienie wstrząsów społecznych, których Amerykanie doświadczyli w erze Wietnamu. "Był prekursorem dzisiejszego rozwijającego się chaosu", który został jednak uznany za niezbędny do stworzenia w przyszłości państwa w stylu narodowego socjalizmu. Ale to stworzenie dwóch nowych magazynów zajmujących się w dużej mierze tematami mistycznymi i metafizycznymi postawiło go na nogi finansowo, tak bardzo, że był w stanie spłacić wszystkich lojalnych zwolenników, którzy tak hojnie przyczynili się do jego apelu. Podobnie jak wcześniej, pisanie dawało mu poczucie celu i spełnienia. I bez żalu wspominał to przełomowe doświadczenie, które postawiło go na trudnej, dramatycznej ścieżce w 1928 roku: wszystko wydawało się być przeznaczone, a zatem częścią jakiegoś Wyższego Celu, któremu ufał instynktownie, nawet jeśli nie mógł tego zrozumieć intelektualnie. W swoich ostatnich latach był szczęśliwy z miłości do swojej córki i starych towarzyszy, i zadowolony ze świadomości, że nawet jeśli zawiódł, zrobił wszystko, co w jego mocy w imieniu swojej rasy i narodu. A jego wrogowie - wrogowie jego ludu - uhonorowali go długim więzieniem. Żył również wystarczająco długo, by być świadkiem powstania *Amerykańskiej Partii Nazistowskiej* George'a Lincolna Rockwella, zjawiska, które przyniosło mu głębokie pocieszenie: Ktoś kontynuował walkę, którą rozpoczął trzydzieści lat wcześniej.

William Dudley Pelley zmarł spokojnie we śnie 1 lipca 1965 r. w wieku 75 lat. Kiedy leżał w stanie spoczynku, ktoś spalił krzyż na trawniku przed domem pogrzebowym. Nigdy nie ustalono, czy ognisty krzyż został tam ustawiony przez przyjaciela czy wroga. Jego odejście zostało odnotowane (oczywiście ze złośliwością) w krajowych mediach, ale zaraz potem jego imię zostało zapomniane.

W 1992 r. małe miasteczko Nobelsville w stanie Indiana po raz kolejny zwróciło na siebie uwagę całego kraju, gdy pewnego letniego wieczoru chłopiec bawiący się przed domem został ledwo zauważony przez spadający meteor, który wylądował u jego stóp. "Od śmierci faszystowskiego przywódcy, W.D. Pelleya, siedemnaście lat temu", donosiła lokalna gazeta, "reszta Ameryki nie zwróciła uwagi na naszą społeczność".

Życie Pelleya jako Białego Patrioty było podobnie gwałtowne. Był pierwszym w naszym kraju aktywistą rasowym w stylu narodowego socjalizmu. Był poprzednikiem komandora Rockwella i Ruchu Białej Siły w dzisiejszej Ameryce. Udowodnił, że nasza idea, jeśli jest promowana z odwagą, inteligencją i szczerością, ma moc zdobycia ogromnej rzeszy zwolenników, o czym świadczy jego 100 000 zwolenników. Jego żywe męczeństwo w brzuchu żydowskiej bestii zapewniło mu honorowe miejsce w sercach innych bojowników, którzy przyszli po nim. Nie zawiódł, jak mu się wydawało, bardziej niż dzielny żołnierz, który daje z siebie wszystko, gdy zostaje schwytyany przez wroga.

Okoliczności historyczne nie pozwoliły mu stworzyć aryjskiego Waszyngtonu, o którym marzył. Ale w znacznie większej walce o ogólnoświatową białą supremację stoczył dobrą walkę; była to tylko pierwsza bitwa w trwającej wojnie o ostateczny triumf aryjskiej ludzkości. Wódz i jego *Srebrne Koszule* poszli przed nami. Inspirują nas do podążania ich śladem. A nasz zwycięski sztandar, który pewnego dnia rozwinie się nad planetą Ziemia, będzie należał tak samo do nich, jak i do nas!

Źródła:

Ribuffo, Leo Paul, *Protestanci na prawicy: William Dudley Pelley, Gerald B. Winrod i Gerald L.K. Smith*, dwa tomy, Uniwersytet Yale.



NS KAMPFRUF
KAMPFSPARTEI DER NATIONALSOZIALISTISCHEN DEUTSCHEN
ARBEITERPARTEI AUSLANDS - UND AUFBAUORGANISATION

Der Kampf geht weiter!

TROTZ VERBOT NICHT TOT!



NS News Biuletyn
www.nsdapao.org
#1005 19.06.2022(133)
NSDAP/AO: PO Box 6414 - Lincoln NE 68506 - USA

**Raport z frontu
Wywiad z Molly**
Część trzecia

NSK: Dziękujemy za rozmowę. Kontynuujcie dobrą pracę. Zwycięstwo jest nasze!

Zachęcamy do dodania kilku słów końcowych do adresatów.

Molly: Dziękuję, towarzyszu! Miło było przeprowadzić dla Was ten wywiad. Proszę, przeliczcie mi adres internetowy, gdy tylko zostanie opublikowany, a ja połączę waszą stronę z wywiadem. Przecież, nie powiem tylko naszym towarzyszyom na całym świecie, nie zniechęcając się. Czasami łatwo jest dać się przyłoczyć w naszej walce. Ale nie traccie wiary! Z Waszą pomocą nasza leżba rośnie z każdym dniem. Pomóżcie nam głosić prawdę, każde słowo jest jak strzała w Ciemność i jak ciężkie młotem na ich kłamstwa. Nasz wrog staj się zbyt pewny siebie, a ta




the NEW ORDER
The Fight Goes On!

Seventy years after the capitulation of the Wehrmacht on May 8, 1945, the postwar National Socialist movement is stronger than ever not only in Germany, but throughout Europe.

Decades of mass murder, expulsion, persecution, and defilement have not sufficed to destroy the seed of the brilliant idea of our much loved Führer Adolf Hitler.

All National Socialists and other racially-aware countriesmen and racial kinmen fight side by side for the preservation of our White folk.

The movement has indeed become stronger, but the danger of biological folk death is also much greater today than in the past.

The desperate enemy is in the process of committing genocide against all White folk. His means are non-White immigration, culture distortion, and neo-racism.

Whether "legal" or "illegal", whether in election battle or street battle, whether armed with propaganda material or on a battlefield of a different kind, every National Socialist must do his duty!

Had Hitler?
Gerdhard Lenz



TROTZ VERBOT NICHT TOT!

**NSDAP/AO jest największym na świecie
Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!**

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach



BOOKS - Translated from the Third Reich Originals!
www.third-reich-books.com



NSDAP/AO
Fight Back!

nsdapao.org

Contact us to find out how YOU can help!